Skaut



treść zeszytu:

LUTY 1933

MIESIĄC POLITYCZNY.

— W Niemczech kanclerzem został mianowany Adolf Hitler, założyciel i przywódca narodowej socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej. Hitler dąży do włady od lat 10, gdyż w r. 1923 usiłował dokonać zamachu stanu w Monachjum. Próba ta została udaremniona, a Hitler skazany na 5 lat twierdzy. Po pół roku został zwolniony i odtąd wpływ jego tak rósł, że w r 1932 jako kandydat na prezydenta Rzeszy uzyskał 13·5 milj. głosów.

— Hitler utworzył rząd składający się z narodowych socjalistów i niemiecko-narodowych. Rząd ten reprezentuje interesy wielkiego przemysłu, to też spotkał się z gwałtowną opozycją robotników. Ponieważ rząd Hitlera nie posiada bezwzględnej większości w parlamencie, przeto rozpisał on nowe wybory do parlamentu.

— We Francji po 40 dniach urzędowania upadł rząd Paul Boncoura. Nowy rząd utworzył Daladier. Przyczyną tak częstych przesileń gabinetowych Francji są trudności finansowe w jakie popadła i niechęć do środków zaradczych proponowanych przez rząd (redukcja płac i podwyższenie podat.).

— Były premjer francuski Tardieu, pragnąc wzmocnić pozycję rządu, wygotował projekt ustawy, na mocy której parlament po uchwaleniu votum nieufności rządowi sam ulega rozwiązaniu. Spodziewa się, że w ten sposób posłowie mając na względzie własne interesy, mniej pochopnie będą obalać rządy.

— Herriot wygłosił w Paryżu odczyt o Polsce, przy ogromnem zainteresowaniu.

— Lord Cecil oświadczył, że stały współudział Polski w Radzie Ligi Narodów jest konieczny.

— Załoga holenderskiego pancernika „De Zeven prowincien“ zbuntowała się i po opuszczeniu okrętu przez oficerów odpłynęła na pełne morze. Flota wojenna zdołała jednak bunt uśmierzyć. Bunt ten jest oznaką, że i w Indjach Wschodnich, pozostających pod wpływami holenderskiemi zaczynają się budzić ruchy niepodległościowe.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNO-GOSPODARCZE.

— Roosevelt oświadczył, że będzie sprzyjać „kontrolowanej reflacji“ dolara. „Reflacja“ ta oznacza zniżkę kursu dolara przez emisję nowych banknotów, lecz nie oznacza jeszcze dewaluacji i odstąpienia od parytetu złota.

— B. B. W. R. wniósł projekt stworzenia „Funduszu Pracy“ na któryby się złożyło 1% na opodatkowanie wszystkich dochodów. Fundusze w ten sposób uzyskane służyłyby do zakładania nowych warstatów pracy.

— W Gdyni zostanie uruchomiona strefa wolno-cłowa, w której firmy koncesjonowane będą mogły dokonywać przeładowywania towarów bez opłaty cła.

— W ministerstwie rolnictwa rozpatruje się projekt ustawy mającej na celu zaprowadzenie przymusu używania przez przemysł surowców krajowych.

— Walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego postanowiło wycofać dewizowe pokrycie waluty polskiej i pozostawić jedynie kruszcowe. Posunięcie to wzmacnia pozycję złotego, który obok waluty 5 tylko państw (Francja, Stany Zjednoczone, Holandja, Belgja i Szwajcarja) wytrwał przy walucie złotej, bez ograniczeń dewizowych.

— Prezydent ministrów Daladier postanowił zwołać narodową konferencję gospodarczą, na której będą omawiane zagadnienia gospodarcze Francji i jej kolonij, w szczególności sprawy rolnicze i wymiany towarów między Francją, a jej kolonjami.

— W zagłębiu Saary nastąpiła eksplozja zbiornika gazowego o pojemności 120.000 m^3. W wyniku katastrofy jest kilkudziesięciu zabitych, kilkuset rannych. Szereg domów uległ bądź zawaleniu, bądź uszkodzeniu.

KULTURA I SZTUKA.

— Państwową nagrodę literacką w kwocie 10.000 zł. przyznano Wacławowi Berentowi za powieść p. t. „Wywłaszczenie muz“. Dotychczasowi laureaci: 1926 Żeromski za „Wiatr od morza“, 1927 Staff za „Ucho igielne“, 1928 Bandrowski za „W cieniu zapomnianej olszyny“, 1929 Goetel za „Serce lodów“, 1930 Szaniawski za „Adwokat i róże“, 1931 Rostworowski za „Niespodziankę“.

— Statystyka poczytności w Polsce, wykazuje, że najpoczytniejszym autorem jest Anglik Dell, na drugiem miejscu Wasserman, na trzeciem Galsworthy, zaś z polskich Rodziewiczówna, za nią Żeromski.

- Grupa artystów urządziła „Ruchomą wystawę sztuki”, objeżdżającą miasta prowincjonalne, a którą zwiedziło w przeciągu 2 tygodni 4860 osób.

— W dniach od 12 — 17 września b. r. obchodzona będzie 250-ta rocznica zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem.

— W bieżącym miesiącu przypada 5 -ta rocznica śmierci największego muzyka świata Wagnera. Wagner pochowany jest w Baupenk, małem miasteczku niemieckiem, gdzie zbudowano specjalny teatr dla wystawiania jego oper i dokąd w każdym sezonie zjeżdżają melomani całego świata.

CI, KTÓRZY ODESZLI.

— 31/I. zmarł w Londynie zeszłoroczny laureat nagrody Nobla, autor „Sagi rodu Forsytów“ John Galsworthy.

— 7. II. zmarł w Genewie znany polityk węgierski hr. Allbert Apponyi w 87 r. życia

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
SKAUT
POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

TOM XIX — NR. 2. (262) LUTY — ROK 1933

Orędzie Naczelnego Skauta 1933.

Niech żyje Nowy Rok! Oby przyniósł światu słońce po tym mrocznym i nie po naszej myśli będącym roku 1932-im.

W doniosłych sprawach międzynarodowych nie doszło do porozumienia między mężami stanu. W konfliktach na Dalekim Wschodzie i w Ameryce Południowej Liga Narodów nie przeprowadziła swoich zamierzeń. Sprawa długów wojennych sprowadziła nad wiele narodów ciemną chmurę kryzysu ekonomicznego. Konferencja Rozbrojeniowa trwa bez końca, nikłe dając wyniki.

Nie trzeba szukać daleko przyczyn tych niepowodzeń. Świat zdaje się nie uświadamiać sobie jasno, że dokonuje się powszechna przemiana społeczna i że narody które 30 lat temu wystarczały same sobie, dziś popadły w wzajemną zależność, tak dalece, jak tego nigdy przedtem nie przewidywano: zależność w sprawach handlowych i stosunkach międzynarodowych.

Trudność leży w tem, że rozwój ducha, który kieruje naszemi poczynaniami, nie dotrzymał kroku owym przemianom. My, obecne pokolenie, pozostajemy jeszcze pod wpływem tradycyjnych przesądów i uprzedzeń. A nowe warunki domagają się, byśmy współdziałali w duchu międzynarodowego zbliżenia, a nie kierowali się wyłącznie własnym, narodowym interesem. Jeśli takie przeszkody tkwią jeszcze w obecnem pokoleniu, to nie możemy dopuścić by przeszły one do następnego.

Przeto dwa punkty o doniosłem znaczeniu, wysuwają się na czoło w wychowaniu przyszłych obywateli wszystkich narodów.

1⁰ Silniejszy charakter osobisty, niezbędny dla przeciwstawienia się wyjątkowym trudnościom jakim trzeba będzie stawić czoło, przystosowując się do nowych warunków i przywracając dobrobyt.

2⁰ Dobra wola i głębsze zrozumienie swoich sąsiadów, jako podstawa rozwoju dobrobytu i zapewnienia pokoju światowego.

W organizacji skautowej jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy działać pożytecznie w obu kierunkach, byleśmy tylko odpowiednio skierowali nasze wysiłki.

Jak dotąd, coprawda, mamy wpływ zaledwie na pewną część młodzieży, a nasze cele i metody są zbyt mało znane i rozumiane wśród ogółu. We wszystkich jednak prawie państwach stoimy na mocnych podstawach, możemy więc z powodzeniem łączyć się w wspólnym wysiłku do dwojakiego celu, którym jest:

1⁰ Położenie nacisku na kształtowanie charakteru przy wychowaniu młodzieży.

2⁰ Rozrost liczebny naszego ruchu.

Gdyby się nam powiodło w tem urabianiu charakterów i dobrej woli międzynarodowej, to już najbliższe lata przyniosłyby dobry wynik naszym poczynaniom przez polepszenie sytuacji w stosunkach narodowych i międzynarodowych.

Najbliższe Jamboree da nam najlepszą sposobność do uczynienia pierwszego kroku, o ile się wogóle nań decydujemy.

Przeto postawcie sobie wyraźnie ten cel, pomyślcie nad jego realizacją i postarajcie się, by wasi przywódcy wprowadzili w czyn wasze zamierzenia.

Niech Rok 1933 przyniesie powodzenie waszym wysiłkom!

BADEN POWELL OF GILWELL.

FRONTEM DO MORZA.

DR. JOACHIM NAMYSŁ.



Dziesiątego lutego przypada rocznica „zaślubin Polski z morzem“ — trzynasta rocznica objęcia w nasze posiadanie tego skrawka wybrzeża, jaki w myśl wiekopomnych warunków pokojowych Wilsona przyznano trzydziestomiljonowemu narodowi — posiadającemu niegdyś świetną i zwycięską flotę na wodach Bałtyku.

Rocznica owej radosnej uroczystości wrzucenia w fale Bałtyku symbolicznego pierścienia — nie znajduje należytego echa w sercach społeczeństwa, zwłaszcza ziem geograficznie odleglejszych od morza; w rozgwarze bieżących i codziennych spraw „kwestja morska“ nie istnieje dla przeciętnego „obywatela lądowego“ — i nie wychodzi poza ramy zainteresowań specjalistów, czy programy uroczystych akademij i wieczorków.

Na tę obojętność składały się co prawda wiekowe przyczyny historyczne, geograficzne okoliczności i nastawienie psychiki ziem wschodnich na obronę kresów przed inwazją świata mongolsko-mahometańskiego.

Dla nas, współczesnych, jeden płynie stąd wniosek i nakaz narodowy: odrobienie tych zagadnień historycznych!

Praca to jednak ponad siły jednostek, komitetów, związków czy nawet grup całych — bo wymagająca przebudowy niejako duszy narodu i nastawienia jej „frontem do morza”.

W tej pracy społeczeństwo polskie liczyć może słusznie na sukurs ze strony Harcerstwa. Któż, jak nie rycerze z pod znaku św. Jerzego podjąć może skutecznie walkę ze „smokiem obojętności“ na zagadnienie najżywotniejsze dla Polski?

Dlatego zwracam się, jako stary przyjaciel idei i ideałów harcerstwa i jako wieloletni jego opiekun z serdecznym apelem, by ta 13-ta rocznica zaślubin Polski z morzem — stała się ślubem harcerskich serc — z Bałtykiem na wierność i wytrwanie w służbie idei polskiego morza! — Jak dawny rycerz wypisywał na tarczy imię pani swego serca i walkę podejmował z każdym wrogiem tego imienia — tak i wy, nowożytni rycerze, winniście godłem Bałtyku naznaczyć wasze tarcze i nieść przez Polskę to godło jak sztandar swej dumy, jak wici w czas potrzeby! Niech przez wasze usta głosami pieśni, piosenki, opowieści, okrzyku — dociera bezustanku do najdalszych zakątków Ojczyzny — hasło: Frontem do morza! Niech wakacyjne wasze obozy rozsiane latem po Polsce, jak długa i szeroka — rozbrzmiewają pieśniami marynarzy polskich, niech z namiotów waszych powiewają bandery polskich statków i fregat, niech z bocianiego gniazda waszych masztów obozowych spływa na okolicę wieść, że nowe pokolenie polskich żeglarzy wyrasta na zdobywanie oceanów!

Jest to publiczną chyba tajemnicą, że w dalekich ziemiach i wśród obcych nam ludów nie budzi żadnego echa słowo stołeczne „Warszawa“, ni gotycki Kraków, ani Florencji podobny Lwów; obce to sprawy i puste jeszcze dźwięki dla ucha ludów, wychowanych przez wiek 19, wiek naszego niebytu. Jedyny talizman dzisiaj, po którym poznają narody odrębność naszego szczepu, to magiczne słowo „Gdynia“. Pierwsze słowo, które z nad polskiego wybrzeża wyleciało w świat i wielokrotnie już obiegło kulę ziemską wokoło. Ten jeden nasz dźwięk wymawiają usta w dalekim Bombaju, w Singapore, w Ziemi Ognistej i u Przylądka Dobrej Nadziei! Narodził się ten dźwięk w mowie ludzkości przed kilku zaledwie laty, gdy pierwszy statek pod polską banderą opasywać począł kolumbowe szlaki — a już jest na ustach wszystkich! Po nim dopiero zaczną narody trudzić się nauką wymawiania : Warszawa, Łódź, czy Poznań.

Niechże zatem nie będzie w Polsce człowieka, dla którego słowo „Gdynia“ miałoby pozostać pustym jeszcze dźwiękiem! Niech dźwięk tego imienia-talizmanu dotrze do maluczkich zarówno, jak i do wątpiących w nasze prawa do szerokich szlaków oceanów, na których spotykają się żywe narody i pozdrawiają się imieniem równości i braterstwa!

Swiadomość tej równości i żywych naszych praw — opartych o obowiązki żeglarskie — wyście, Harcerze, powinni krzewić wśród swoich i obcych, boście członkami międzynarodowego braterstwa narodów i wyście żeglarzami, płynącymi ku odrodzeniu Ojczyzny i Ludzkości.

UŚMIECH PREZYDENTA.

DR. JANINA KRÓLIŃSKA

Idzie cichy — pogodny — z zadumaną twarzą
Chylą się przed nim głowy — a fanfary grają...
O witaj że nam, witaj, miły Gospodarzu!
Uśmiecha się gospodarz; Polskę z Nim witają.

Słucha dźwięku kilofów i głośnego szumu
Śmig, prujących powietrze w błękitach prze-
[stworzów,
Uśmiecha się radośnie, z rodzicielską dumą,
Widząc, jak w łunie świateł staje Nowy
[Chorzów.

Patrzy na modry Bałtyk w okrętowych dymach
I na Gdynię, różową od porannej zorzy,
I uśmiecha się Jego mądremi oczyma —
Polska, która pracuje, buduje i tworzy.

A czasem, gdy wśród tłumów radosnych
[przechodzi,
Nad płową główką dziecka schyli się
[wzruszony —
I uśmiechnie się nagle najcudniej, najsłodziej—
Do Polski — co nadejdzie po nas zebrać
[plony...

W ROCZNICĘ ZAŚLUBIN BAŁTYKU.

DANUTA M.

Rankiem, 10 lutego 1920 roku stanęły w pełnym rynsztunku wojennym, w hełmach stalowych na głowach, szeregi wojska polskiego, gdyż za chwilę miało się odbyć uroczyste, symboliczne objęcie morza w polskie władanie. Tuż o krok od wybrzeża Bałtyku, na wilgotnym piasku stanęły szeregi piechoty i zajaśniały barwne chorągiewki kawalerji. Za wojskiem stanął tłum Kaszubów.

Chwila jest dziwna i uroczysta, wierzyć się poprostu nie chce, że tu, gdzie niedawno tak dumnie stąpał butny Niemiec, stoją szeregi wojska polskiego i polskie powiewają sztandary. Wobec powagi chwili i ogromu morza w szeregach i tłumie panuje cisza, tylko morze szemrze zda się coraz głośniej, jakby radując się, że wraca do swych dawnych panów. Fala za falą przybiega, jakby z ciekawością co się tu dzieje i za chwilę wraca prędko, by hen w świat daleki ponieść wieść, że Polska dotarła do morza. Naraz w tej ciszy zabrzmiały radośnie dźwięki „Jeszcze Polska" — „Błękitny Generał" wparł konia w fale Bałtyku i w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej rzucił pierścień w szmaragdową toń morza, obejmując je w posiadanie Polski. Radowały się w tej chwili w niebie duchy Chrobrego, Krzywoustego, Jagiellończyka i Batorego. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, po latach wielu Pomorze wróciło do Polski, tym razem już na zawsze. — Była to chwila podniosła i niezapomniana, ale mimowoli budzi się w nas myśl dumna, że gdyby tak dzisiaj w dniu 10 lutego ponowiono myśl zaślubin Bałtyku, jakże inaczej wyglądałaby ta uroczystość. Już nie z konia rzucałby Generał złoty pierścień w szmaragdowe fale, ale z polskiego krążownika. Już nie salwa piechoty, ale armatnie honorowe salwy naszych statków wojennych poniosłyby w dal wieść radosną. Już nie defiladę piechoty przyjmowałby Generał, lecz defiladę naszych okrętów wojennych, łodzi podwodnych i długich szeregów naszych marynarzy. Już nie delegacje miast i miasteczek pomorskich towarzyszyłyby tej uroczystości, ale setki tysiące ludzi z całej Polski, ze wszystkich warstw społecznych i ze wszystkich zakątków ziemi naszej. Dziwnie bowiem szybko zrozumiało całe społeczeństwo znaczenie morza dla Państwa, to też dzisiaj niema chyba w Polsce skrawka ziemi, gdzie by nie odczuwano, jak drogie nam jest Polskie Morze i Pomorze.

Przypominają się słowa kronikarza polskiego z XV wieku, który tak pisze: „w roku 1433 wojska polskie postępując zwycięsko naprzód, dotarły do morza. Widok olbrzymiego przestworza takie zrobił na nie wrażenie i taką przejął radością i dumą, że wszystko wojsko, tak piesze jak i konne rzuciwszy się w nurty morskie, jak można było najdalej po falach wyprawiało gonitwy. Harcowali jedni z drugimi i przez długi czas bawili się taką igraszką."

Spieszmy więc i my nad morze w 500 lat, od tej chwili, którą opisuje kronikarz, a zapewniam Was, że tak samo jak oni i wy doznacie chwil radości i upojenia, bo chociaż wiele się zmieniło przez lat 500, morze jest to samo, zawsze jednako piękne i jednako drogie sercu Polaka.



JUBILEUSZ KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

2 lutego minął rok od chwili, gdy delegaci sześćdziesięciu narodów zebrali się w Genewie na t. zw. Konferencję rozbrojeniową, dla radzenia nad „ograniczeniem i redukcją zbrojeń".

Z racji tej „Gazeta Polska“ zamieściła w artykule wstępnym korespondencję z Genewy, rzucającą ciekawe i wymowne światło na prace tej konferencji, której przewodniczący — po 12 miesiącach obrad — zapowiada najspokojniej w świecie, że po dyskusji nad planem francuskim „prezydjum zajmie się ustaleniem programu pracy konferencji“.

Z artykułu tego wyjmujemy kilka charakterystycznych ustępów, które niewątpliwie was zainteresują.

„*Zjawia się pytanie: dlaczego bilans całorocznych wysiłków jest tak nikły, dlaczego brak jest wszelkich konkretnych rezultatów?...* winę tutaj głównie ponosi *pomysł rozbrojenia „jakościowego“... które miało polegać na zniesieniu broni ofensywnej i niebezpiecznej dla ludności cywilnej i utrzymania tylko broni defensywnej. Ale co jest bronią ofenzywną a co obronną? Oczywiście wszystko zależy od tego, jaki użytek jest czyniony z danej broni. Jedynem określeniem, na które wszyscy się zgadzali, było: broń ofensywna jest ta, którą ma mój przeciwnik, a obronna ta, którą posiadam sam. Humanitaryzm armaty, czy czołgu był oceniany według maksymalnego kalibru posiadanego przez każdego z partnerów.*“

— — — — — — — — — — —

„*Dochodzimy do sedna rzeczy: do braku słusznej, jasnej koncepcji celów konferencji. Konferencja wciąż jeszcze waha się pomiędzy ideą zapewnienia pokoju przez rozbrojenie, a ideą — jedyną logiczną — zapewnienia rozbrojenia przez zorganizowanie pokoju. Wszelka konferencja poświęcona wyłącznie ograniczeniu i redukcji zbrojeń, skazana jest na niepowodzenie. Jeśli bowiem ktoś zmniejsza swe zbrojenia, to tylko dlatego, że jego bezpieczeństwo się wzmogło...*“

„*Ponieważ zmiany, które w tych warunkach i przy zupełnym braku rozbrojenia moralnego nastąpiły w ocenie niebezpieczeństw i obietnic chwili, były zmianami na minus, łatwo stać się może, że rezultatem konferencji będzie zwiększenie zbrojeń...*“

— — — — — — — — — — —

Widzimy z tego jasno, że ze wszystkich dotychczas wysuwanych projektów — jedynie projekt Polski: rozbrojenia moralnego, trafia w sedno rzeczy i może sprawę konferencji posunąć naprzód. Ale do tego trzeba dobrej woli — trzeba budować pokój od wewnątrz w myśl Kellogowej trawestacji znanej maksymy „*si vis pacem para pacem.*“

JEDNAJ PRENUMERATORÓW

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ.

Jeśli która z Was zaglądnęła w sierpniu ubiegłych wakacyj do Stanicy harcerskiej na Buczu, zastała tam ruch wielki, niecodzienny, gwar różnojęzycznych rozmów, mnóstwo niezwykłych gości, przybyłych z różnych dalekich stron świata. To Konferencja Światowa Skautek, siódma z rzędu, poraz pierwszy obradująca w Polsce.

Miły pogodny nastrój przenikał życie konferencji w ciągu tych kilku dni, spędzonych razem. Zdawało się, że to nie obcy sobie ludzie, ale siostry jednej wielkiej rodziny zjechały się wspólnie omówić i rozstrzygnąć interesujące je zagadnienia.

Gdzie tkwi źródło tego co nas razem łączy — zapyta niejedna z Was — skąd płynie ta siła wzajemnego porozumienia? Ta siła — to Wielka Gra życia harcerskiego, którą przejęło się miljon dziewcząt na świecie i stara się żyć w myśl tego samego prawa i przyrzeczenia, na wzór tego samego ideału moralnego człowieka.

Nietylko jednakże te sprawy nieuchwytne łączą skautki całego świata. Wiążą nas jeszcze węzły organizacyjne na terenie wspólnym dla wszystkich organizacyj świata jakim jest Komitet Światowy (World Committee), złożony z 9-ciu przedstawicielek różnych narodowości, najbardziej zasłużonych w pracy harcerskiej. Tak jak drużynowa — według słów Naczelnej Skautki Świata Lady Olave Baden-Powell of Gilwell — pomaga w pracy dziewczętom, aby osiągnęły jak najwięcej korzyści i przyjemności, tak Komitet Światowy pomaga miljonowej drużynie skautek tego świata. Za sprawą tego Komitetu, odbywają się co dwa lata Konferencje światowe w różnych ośrodkach pracy skautowej, dotychczas w Anglji, Ameryce, na Węgrzech i ostatnio w Polsce. W czasie Konferencji na Węgrzech w Parad-Furdö powstało Biuro międzynarodowe, do którego przystąpiło 37 organizacji różnych państw świata. Biuro przeprowadza szereg prac konkretnych. Wydaje dwuletnie raporty o stanie wszystkich organizacyj zgłoszonych, wydaje pismo w 3 językach „Ognisko Rady“ (The Council Fire), poruszające sprawy z życia międzynarodowego skautowego. Ponadto — o czem wszystkie zapewne wiecie — realizuje Komitet projekt wspólnego domu harcerskiego w Adelboden w Szwajcarji, w którym ma się odbyć następna konferencja.

W imię zatem tej wspólnej łączącej świat harcerski przyjaźni, ideałów i konkretnej pracy postanowiły skautki poświęcić jeden dzień na myśl braterską o wszystkich dalekich nam przestrzenią, a bliskich sercem harcerkach i dzień ten nazwać „Dniem my-

śli braterskiej“. Dzień ten przypadnie 22 lutego br. Już sama nazwa określa jego cel. Niech każda drużyna, każdy zastęp, każda harcerka przeznaczy w tym dniu chwilę czasu na myśl braterską i braterskie słowo.

W dniu tym złączone wspólną myślą, będziemy razem, jakby przy wspólnem niewidzialnem ognisku, które podsycać będą światełka naszej dobrej woli.

Trzeba jednakże, by czyn realny utrwalił pamięć tego dnia. Niechaj każda złoży najdrobniejszą kwotę na wspólny dar, który ułatwi Komitetowi przeprodzenie planów swoich dla dobra całości. Niech tą kwotą będzie grosz tylko, ale niech ten grosz dorzuci każda z Was.

Policzcie ile nas jest w Z. H. P. i jak poważną z tego grosza urośnie suma. Zatem pamiętajcie o dniu 22-go lutego.

JAK NAPRAWIĆ ZŁAMANE NARTY

GABRJEL PIETRASZEWSKI

Niedawno jeszcze chłopiec, który wracał z obozu letniego był uważany za coś nadzwyczajnego, a gdy wrócił cały i zdrowy z jakiejś wodnej wyprawy to już o nim rozpisywały się gazety, a w domu uchodził za bohatera. Czasy się zmieniły, już obóz nie jest nadzwyczajnością, przyzwyczailiśmy się. Zato na widownię wysuwają się nowe możliwości i to nie mniej niezwykłe niż dawniej tamte, a to obozy zimowe.

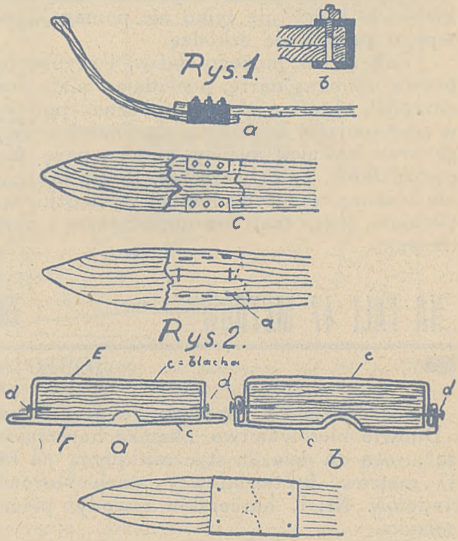
Coraz częściej słyszymy o tego rodzaju obozach, czy to pod dachem czy też pod namiotem. W związku z niemi stają się nieodzownym sprzętem narty (spadające w cenach „na łeb i szyję“).

Wśród cudów zimy górskiej, stojąc na nartach, czujemy się panami przestrzeni. Silne promienie słoneczne załamujące się na bieli śniegu opalają nam twarze... Trudna wspinaczka pod górę rozpala nam krew... Przed nami gładkie pole śnieżne... tiii!... hu!... już suniemy przechyleni z coraz większym pędem... nagle... wytryska fontanna pyłu śnieżnego i tylko suchy trzask. Odnalazłszy wszystkie kości na swoich miejscach, konstatujemy, że tylko narta skróciła się o kilkadziesiąt centymetrów, mała bieda, rozpalamy ognisko, wyjmujemy narzędzia i dalej do roboty, a co i jak, zaraz się dowiecie.

Na miejscu w górach, można zreperować nartę tylko prowizorycznie, tak aby można było dostać się do schroniska, gdzie możemy zająć się naprawą trwałą. Są dwa sposoby reperacji prowizorycznej, pierwszy wymagający pewnego przygotowania i drugi łatwiejszy bez przygotowań, ale też i mniej pewny. Zapoznamy się z oboma pokolei.

A więc pierwszy: Wybierając się w góry przygotowujemy sobie kilka blaszek mosiężnych długości od 10 do 15 cm. grube 1·5 mm. zagięte jak rys. 1 b z nawierconemi trzema otworami, na śruby o płaskich łebkach z nakrętkami. Gdy zachodzi potrzeba nakładamy złamany koniec narty jak rys. 1 a, zakładamy blaszki, wiercimy dziury w końcach złamanych, wkładamy śruby, które zakręcamy silnie muterkami i narta gotowa.

Drugi sposób jest prościejszy, wymagający posiadania tylko kawałka drutu żelaznego t. zw. palonego, a więc bardzo miękiego. Nakładamy złamane końce jak pierwej i zbijamy lekko gwoździkami, następnie wiercimy otwory (szydłem) i przewlekając



Rys. 3.

drutem, szyjemy (rys. 2). Narta znowu gotowa, lecz musimy pamiętać przy tem sposobie, by nie robić za dużo dziur, gdyż wtedy deska byłaby zbyt osłabiona.

Jest jeszcze trzeci sposób doraźnej reperacji i bodajże najlepszy, a mianowicie: kupujemy, specjalny do tego celu, dziób blaszany (5 zł.), który zapomocą odpowiedniego urządzenia przymocowujemy do części złamanej. W taki więc sposób możemy doraźnie zreperować złamaną nartę w niespełna pół godziny, (dla wprawnych i szybciej, prawda Leszku?) Gdy natomiast z tak zreperowaną deską wrócimy do schroniska, musimy zająć się reperacją stałą, gdyż nie zawsze stać nas na nowe deski. Potrzebne są nam do tego narzędzia: młotek, obcęgi i siekiera (zamiast kowadła), oraz kawałek blachy cienkiej i nie rdzewiejącej t. zw. białej, oraz kilka gwoździków 2 cm, cienkich.

Nartę w złamanym miejscu starannie

składamy, tak aby złamania pasowały ściśle do siebie. Następnie robimy z blachy opaskę (rys. 3 E) i przybijamy ją dwoma gwoździkami (rys. 3 a d), potem obrabiamy inny kawałek blachy (rys. 3 a. F.) i nasuwamy go na przedni. Teraz zaginamy powstałe felce do góry (rys. 3 b) i przybijamy czteroma gwoździkami z boku, i czteroma z góry. Na zakończenie opukujemy blachę młotkiem, by dokładnie przywarła do powierzchni narty. Dobrze jest, gdy mamy do dyspozycji cynę i możemy zalutować powstałe po bobach narty felce. Felce owe są bardzo pomocne dla usztywnienia części stykowej i dlatego radzę wykonać je odpowiednio starannie. Ostrzegam też przed użyciem dużej ilości gwoździ, które nie tylko nie pomagają, ale wprost przeciwnie szkodzą.

Tak zatem możemy łatwo i szybko naprawić złamaną nartę, posiadając małą ilość narzędzi, które jako konieczne polecam w następującej liczbie: mały młotek i obcęgi oraz kawałek blachy białej i parę dkg. gwoździków. To cały arsenał, dzięki któremu nie musimy przerywać miłej wycieczki narciarskiej, jeżeli trafi się nieszczęście i narta trzaśnie.

„NA FALI 47 METRÓW"

„OSTOJA"

Niespodziankę sprawia Wam Dchny i Dhowie kierownictwo „kącika harcerskiego"... oto od dnia 26 stycznia płyną na fali 47 metrów, krótkofalowej stacji Korpusu Kadetów Nr. 1, harcerskie gawędy, pieśni, muzyka.

Płyną na falach eteru na cały świat... nasze polskie melodje harcerskie i te zwykłe, proste ludowe, bo „krótkie fale" znane są z tego, że płyną bardzo daleko... cała służba radjo-telegraficzna i telefoniczna między kontynentami, posługuje się niemi.

„Kąciki harcerskie" na krótkofalowej stacji Korpusu Kadetów trwają przeciętnie od 20 minut do 1/2 godziny.

„To wszystko dobrze, świetnie, ale my tego nie możemy słyszeć" — powiecie... ale jest na to rada... podajemy Wam schemat „przystawki" do każdego 3 lampowego odbiornika, trochę trudu i pieniędzy (koszt całej „przystawki" około 32 - 35 zł) i macie łączność z całym światem, możecie słuchać długich „kącików harcerskich", naszych słuchowisk, śpiewu, muzyki i gawęd.

Kto jest „mistrzem do wszystkiego" sam sobie zrobi, kto zaś nie czuje się na siłach, niech zamówi gotową „doczepkę krótkofalową" w K. D. H. Lwów, Jacka 1. i będzie mógł słuchać też i „krótkich fal".

Aby móc słuchać nie potrzeba bynajmniej budować specjalnie do tego celu aparatu. Będąc posiadaczem odbiornika, na którym odbiera się Warszawę i Lwów, stacje krajowe i zagraniczne — powiedzmy fale długie i krótkie (ale nie ultra-krótkie amatorskie) — można małym nakładem pracy i tanim kosztem przystosować swój odbiornik do nasłuchu w pasie amatorskim. Daje się to osiągnąć przy pomocy t. zw. przystawki krótkofalowej. Co to jest przystawka krótkofalowa i na czem polega?

Jest to specjalny detektor lampowy z reakcją, który zezwala na wykorzystanie małej częstotliwości innego normalnego odbiornika.

Spis części:

1 płyta frontowa bakelitowa o wymiarach 150×180×3 mm.	cena 1 kg. zł. 12.
1 płyta bakelitowa do anteny i uziemienia o wymiarach 65×35×3 mm,	
1 deska montażowa o wymiarach 240×180×6 mm.	
1 kondensator obrotowy 500 cm. „Ika"	ok. zł. 9·—
1 kondensator reakcyjny (mikowy „Orso") 500 cm. . . .	„ „ 1·60
1 opornik żarzenia 20—30 omów	„ „ 2·50
1 podstawka lampowa bezpojemnościowa	„ „ 1·20
2 podstawki na opory . .	„ „ 2·—
1 kondensator rurkowy 50 cm. „Eska"	„ „ 1·-
1 opór stały „Eska" 2 megohm.	„ „ 1·80
1 opór stały „Eska" 5 megohm. (warunkowy)	„ „ 1·80
1 ebonitowy cylinder żeberkowy do cewki średnicy zewn. 7·5 cm i 10 cm dług. z nacięciami na uzwojenie skok 2 m/m .	„ „ 1·—
1 skala mikrometryczna . .	„ „ 4·—
1 wtyczka czterobiegunowa (cokół zbitej lampy katodowej) .	
3 metry sznura	„ „ 0·30
5 metrów drutu montażowego .	„ „ 1·—
5 metrów drutu 0·5 mm średnicy w bawełnie lub goły . .	„ „ 0·20
2 gniazdka telefoniczne . .	„ „ 0·20
razem	27·60 + koszt płyt

Obwód antenowy składa się z anteny, cewki jednozwojowej i ewentualnego uziemienia. Cewkę antenową stanowi jeden zwój nawinięty drutem montażowym na żeberkowym cylindrze ebonitowym 75 mm średnicy zewnętrznej, na którym są również nawinięte dwie pozostałe cewki.

Obwód siatkowy składa się z cewki L_2, kondensatora zmiennego C_1, kondensatora detektorowego C_2, oporu R_2 oraz przestrzeni siatka — katoda.

Cewka L_2 o 5 zwojach jest nawinięta na tym samym cylindrze co cewka L_1 i tym samym drutem, w odległości 30 mm od cewki

pierwszej. Skok zwojów 4 mm. Kierunek uzwojenia cewki (L_2) ten sam co w antenowej (L_1).

Kondensator C_1 winien być wybrany ze specjalnie lekkim i równym chodem.

Włączyć ten kondensator należy rotorem do minusa żarzenia (!)

Kondensator C_2 — blokowy o pojemności 50 cm, z dielektrykiem mikowym lub celuloidowym (nerkowy).

Opornik R_2 — rzędu 5—10 megohmów. Wyłącznik tego opornika nie tylko nie pogarsza audycji, ale nawet ją polepsza i to przy napięciach anod od 50 do 100 v.

Bez oporu siatki mamy gładsze przejście reakcji, które jest konieczne dla dobrej audycji stacji fonicznej.

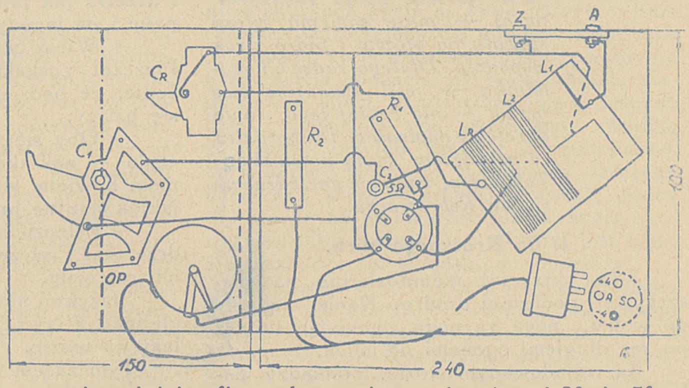
Obwód anodowy składa się z cewki reakcyjnej L^R, kondensatora C^R i oporu R_1. Cewka L^R jest wykonana na wspólnym cylindrze z L_1 i L_2 w odległości 1·5 cm od L_2. L_R powinna mieć 11 zwojów nawiniętych drutem o 0·5 mm średnicy w izolacjil ub bez niej, skok 2 mm. Kierunek uzwojenia jak L_1 i L_2. Kondensator C_R — najzupełniej wystarczy mały kondensatorek „mikowy" o pojemności 500 cm, z cewką L_R łączymy stator tego kondensatora a z uziemieniem — rotor.

Opornik R_1 — rzędu 2 megohm.

Podstawka do lampy — zwykła bezpojemnościowa.

Opornik żarzenia — zwykły nikielinowy o pojemności 25—30 omów.

Załączenie samej przystawki do normalnego odbiornika uskutecznia się niezmiernie szybko, a obsługa nie różni się zupełnie od operowania zwykłym odbiornikiem. Żeby włączyć przystawkę do odbiornika należy tylko wyjąć w odbiorniku lampę dedektorową, a na jej miejsce włączyć wtyczkę czterobiegunową, stanowiącą zakończenie sznura biegnącego z przystawki. To jest jedna funkcja, a druga i ostatnia to przełączenie anteny z odbiornika na przystawkę. Źródła prądu pozostają włączone przy odbiorniku. Lampę detektorową wyjętą z odbiornika możemy zniżyć do podstawki, o ile ta nie posiada osobnej lampy. Po włączeniu przystawki do odbiornika uzyskujemy możność odbierania radjofonicznych i telegraficznych stacyj w zakresie od 20 do 70 m. Jest to zakres, w którym znajdują się wszystkie najważniejsze krótkofalowe stacje radjofoniczne i telegraficzne.



Po wszelkie informacje w sprawach „krótkofalowych" audycyj należy zwracać się do dha B. Żychiewicza. Lwów, Jacka 1, redakcja „Skauta" osobiście między godz. 18·30 a 19·30 lub listownie, załączając jednak wówczas znaczek na odpowiedź.

Prosimy też o zawiadomienie nas o wynikach prób, o jakości odbioru i jego usterkach.

SŁOWA WĘGIERSKIE W JĘZYKU POLSKIM.

W związku z tegorocznem Jambo, wzmogło się zainteresowanie Węgrami wśród skautów całego świata. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć kilka pożyczek językowych, które zaciągnęliśmy w ciągu długich wieków od Węgrów. Wprawdzie nie sąsiadowaliśmy z Madziarami bezpośrednio (bliżsi byli nam Słowacy) przecież przez bliskie stosunki polityczne od w XIV. i panowanie Ludwika a potem Jadwigi, zwłaszcza zaś przez panowanie Batorego pewne właściwości węgierskie dostały się do nas. Tu należy:

rokosz (*rakos* = miejsce zebrania)
orszak (*ország* = państwo, otoczenie)
szereg (*sereg* = tłum)
czata (*csata* = walka)
dobosz (*dobos*)
giermek (*gyermek* = dziecko, chłopiec)
husarz (*huszár*)
eleary (*elöjaro* = przodujący)
hejnał (*hajnal* = poranek)

z ubiorów i uprzęży:

bekiesza (*bekes* = futro)
kopieniak (*köpenyeg* = płaszcz)
kontusz (*köntös* = suknia)
katanka (*köteny* = opaska)
ciżmy (*csizma* = but)
czaprak (*czafrag* = frendzle)
szych (*sik* = błyszcz. złoto)
antał (*antal* = beczki w Tokaju)
fałat (*falat* = kawałek).

KRZYK POD LASEM

Od autora.

Opowieść niniejsza osnuta jest na tle prawdziwego zdarzenia, którego nigdy nie było. Tylko nazwiska bohaterów i ich imiona, oraz nazwy miejscowości pozostawiłem bez zmiany, wszystko inne zaś przerobiłem do niepoznania. Historja ta jest miejscami straszna, w niektórych partjach (jeszcze dotąd nienapisanych) — mnie samemu włosy stawały na głowie i pióro z rąk wypadało. Dlatego radzę Ci czytelniku — jeśli szanujesz swe nerwy — nie czytaj tego, co tu dla ciebie napisałem, tembardziej, że poświęcam moją powieść nie Tobie lecz, wiatrom gnieżdżącym się na Rebrowaczu.

1. Do Mrocznego boru.

Wóz skrzypiał niemiłosiernie na piaszczystej, podleśnej drodze. Konie ciągnęły go wolno, noga za nogą, oganiając się raz po raz długiemi ogonami od much.

Na wyładowanym wozie, pomiędzy pakami i workami, napół siedząc, napół leżąc, kiwało się miarowo dwu chłopaków w harcerskich mundurach. Woźnica szedł obok i tytoniem z brudnego kapciucha napełniał krótką, osmoloną fajkę.

Słońce przypiekało, wóz skrzypiał, chłopcy się kiwali, a droga była długa, piaszczysta i ciągnęła się jasną smugą pod ciemną ścianą lasu daleko.. daleko...

— Uf! — westchnął jeden z chłopaków — już mnie wszystkie kości bolą. Może by tak pójść piechotą, co? wyprostować się nieco?

— A owszem, zejdź, zejdź — to jabym sobie nogi mógł lepiej wyciągnąć.

— E! tak nie; to już obaj zejdźmy. Baba z wozu koniom lżej.

— Oczywiście, święta racja, tylko ja nie jestem baba.

— Ale spewnością ważysz więcej Stary koniu, niż niejeden z tych tłumoków, a koniska ledwo ciągną po tym piachu nasze łachy. Wiem już nawet jak to zapisać do kroniki: chłopskie konie ciągnęły starego konia i harcerskie łachy po piaszczystych łachach...

— Chudy to dowcip i smutny jak ta okolica w której go spłodziłeś — a stęchlizna jedzie od niego jak od twego totemu.

— Już ja wolę zwać się Piszczel, niż jakiś tam Starykoń. Zbyt pospolita to nazwa.

Rozmowa się urwała. Wóz skrzypiał i trząsł się na piaszczystych wybojach i jakoś nie było widać końca tej żmudnej i długiej drogi.

— Hej! gospodarzu — zawołał po chwili Piszczel — daleko to jeszcze?

Chłop wyciągnął fajkę z gęby i rzekł powoli nie patrząc na chłopca:

— A jušci, jeszcze daleko, ale nie bardzo.

— A ładna tam okolica? — dopytywał dalej Piszczel.

— Ta je ładna, nie można powiedzieć i drzewa jak próchna mieć będzieta czem palić i na jagody do lasu.

— Wiesz Starykoniu! — zawołał wesoło Piszczel zeskakując z wozu — mam wrażenie, że będzie nam tu dobrze. Obóz jak się patrzy.

— Oby się tylko na wrażeniu nie skończyło — zakrakał ponuro Starykoń — ja mam bowiem wprost przeciwnie do ciebie jakieś smutne przeczucia.

— Psieczucia, psie — czucia — przedrzeźniał Piszczel — końby się śmiał z twoich psieczuć.

Starykoń nic nie odparł, westchnął tylko głęboko i wyciągnął wygodniej swoje kulasy na wozie.

Tymczasem Piszczel wdał się z chłopem w pogawędkę. Wypytywał o miejscowość i o ludzi, o gospodarstwo i dobytek.

— A was tu dużo przyjedzie? — zapytał zkolei gospodarz — bo tu u nas ludzie mówią, że cały pułk wojska u nas zakwaterują.

— My nie żołnierze gospodarzu, tylko harcerze. Będzie nas tylko dwudziestu paru i we wsi kwaterować nie będziemy tylko w lesie, w „Mrocznym borze".

— U leśnego, na gajówce? U niego się nie pomieścita. Obejście małe i stodoły nima.

— My sobie sami chałupy pod lasem wybudujemy, z tych płacht i płócien, które nam na wozie wieziecie.

— Aaa... jak cygany, wiem, wiem, to i strawę sami warzyć będzieta?

— Oczywiście, że sami...

— A kotlarze u was som?

— Nie.

— A wróżki — co to z ręki o człowieku mówią — som?

— Gdzieżtam, ani wróżek, ani kabalarek.

— I cyganek u was niema?

— Ani cyganów, ani cyganek...

— A cóż wy ta robicie, kiedy ani kotlarstwo, ani wróżenie — to wy już chyba dzieci kradniecie.

— Oczywiście, święta racja gospodarzu, odezwał się nagle z wozu milczący dotąd Starykoń — kradniemy dzieci.

— No, no... — chłop pokiwał głową —

ja tam małych dzieci nie mam, ale ludzie mają... — i naraz jakby się czegoś przestraszył, wskoczył na wóz pociągnął ostro za lejce i machnął biczyskiem nad końmi:

— Wio małe!

Wóz zaskrzypiał silniej i potoczył się prędzej po piaszczystej drodze a Piszczel podskakując z trudem gramolił się na trzęsący się wóz. (C. d. n.)

PRÓBY HARCERSKIE, PRÓBY DZIELNOŚCI.

SZARY WILK

Harcerstwo, jako ruch mający za swój główny cel kształcenie dzielności indywidualnej i zbiorowej, musi wszelkie metody, jakiemi się posługuje, dostosowywać do jaknajsprawniejszego osiągania głównego celu.

Dzielność harcerzy kształci się nie przez wtłoczenie tych czy innych wiadomości i umiejętności praktycznych, ani przez długie i zawiłe gawędy, ale przez wydobycie w harcach i przygodach ich własnych wartości. Dzielność musimy ciągle hartować i utrwalać w ogniu życia, dzielniejszym stać się można tylko przez własne przeżycie, przez walkę, klęski i zwycięstwa. W przeżyciu przygody dokonuje się wielka rzecz: prawdziwe poznanie samego siebie, sił swoich duchowych i fizycznych.

Zadaniem Waszem Wodzowie drodzy' jest stwarzanie warunków, w których dobre instykty harcerzy mogłyby się wyładować — prowadzić na przygodę, w której dobre brałyby górę nad złemi, rzeczą zaś Waszej Gromady, zastępu jest tworzyć ośrodek o wysokim poziomie etycznym i baczyć aby ta przygoda szła dzielności harcerza na dobre.

Skoro założyliśmy, że głównym programem harcerstwa ma być kształcenie dzielności, to próby harcerskie muszą być nie egzaminem z posiadanych wiadomości czy umiejętności, ale przedewszystkiem sprawdzianem tej dzielności i jej wybitnym czynnikiem.

— Chce być ćwikiem? — Niech niebezpieczeństwu czoła nastawi, niech szybkość decyzji wykaże, gotowość na wszelką przygodę, hart i zalety ducha, sprawność i wytrzymałość ciała; niech będzie na własny spryt i zaradność zdany, niech zapanować nad sobą potrafi. Z takich i innych opałów cało wyjść musi — a ćwikiem będzie w naszej gromadzie.

Sama próba musi być dla harcerza jego najpiękniejszą dotychczas a radosną przygodą.

Musimy dawać w próbie rzeczy mocne, konkretne do pokonania, dać możność ekspandowania młodym siłom wewnętrznym i fizycznym harcerza. Aby harcerze Wasi do prób się garnęli, próba musi dawać jedyne w swoim rodzaju przeżycie, jakie tylko w harcerstwie jest dostępne, musi ona dawać duży wyraźny rezultat: wiarę we własne siły duchowe i fizyczne, wiarę we własną dzielność, a zatem dużo radości i zadowolenia.

„Amarantowa Trójka"

Nigdy nie dość będzie mówić o wielkiem znaczeniu i wspaniałych, błogosławionych skutkach życia na łonie natury, o bezcennych wartościach, dla młodego zwłaszcza organizmu, życia obozowego. Myślę zarówno o zimowych obozach, jak też o letnich, kiedy ludzie miast, przeistaczają się w leśnych ludzi i mieszkając pod namiotami, znajdują się przez pewien czas w nierozerwalnej, harmonijnej łączności z przyrodą. Drużyna harcerska, która w programie swojej pracy nie stawia na pierwszym planie życia obozowego, albo rozleci się, albo też jest tylko nic nieznaczącem skupiskiem młodzieży.

„Amarantowa Trójka", 3-a nowogrodzka dr. harc. im. Marsz. Pisłudskiego od samego zarania swego istnienia prowadzi pracę pod hasłem ciągłego obozowania latem, czy zimą, blisko czy daleko od rodzinnego miasta. W ciągu dwóch lat swego istnienia, drużyna zorganizowała 8 obozów, co jest prawdziwym rekordem, normalnie bowiem drużyny urządzają jeden obóz letni w ciągu roku. Obozy drużyny 3-ciej mają swój specjalny charakter, to znaczy, urządzane są w ten sposób, że każdy z nich daje możność uczestnikom zdobycia jakiejś sprawności, wyszkolenia się w pewnym ściśle określonym kierunku. A więc były obozy: lotniczy, „wilcząt", zimowy - narciarski, zimowy - instruktorski, łuczny, żeglarski. Są tacy, którzy przeszli wszystkie obozy, a tak się przeistoczyli, zmienili fizycznie i psychicznie, oczywiście na korzyść, że wprost wierzyć się nie chce, aby to byli ci sami ludzie z przed dwóch lat.

W miarę rozwoju akcji obozowej drużyny, powstaje i rozwija się pieśń obozowa, pieśń, która jest wyrazem górnych i chmurnych, niefrasobliwych i poważnych przeżyć członków „Amarantowej Trójki". Powstały już dwa zbiorki, obecnie powstaje trzeci.

Czy życie obozowe jest dla 3-ciej drużyny tylko szkoleniem chłopców, lub dawaniem im miłych wrażeń i przeżyć? Nie! W tej akcji jest także pewna głębsza myśl ukryta. Drużyna realizuje marsz na wieś, marsz ten — to zbliżenie się do mieszkańców wsi, współżycie z nimi, współżycie oparte o pierwiastki radości, wyprowadzanie ludzi z atmosfery apatji, zwalczanie defetyzmu, tak zgubnego dla państwa w swych skutkach.



BAJKA O DOBREM DZIECKU.

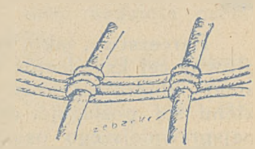
Nudził mnie raz mały Zbyszek, abym mu coś opowiedział. — Dobrze — rzekłem — opowiem ci bajkę: jak pies palił fajkę, na długim cybuchu i spalił sobie ucho... — Wiem, wiem — zawołał — kotka mu pomagała, cybuszek złamała. Znam tę bajkę, opowiedz coś innego. — Niech będzie — zgodziłem się i zacząłem mówić wierszyk p. Porazińskiej: *Na Wojtusia z popielnika iskiereczka mruga, chodź, opowiem ci bajeczkę — bajka będzie długa: Była sobie baba Jaga, chatkę miała z masła... cyt! skończyła się bajeczka — bo iskierka zgasła.* — Taka króciótka — zawołał Zbyszek — opowiedz coś jeszcze. — Dobrze opowiem ci jeszcze trzecią bajeczkę: Był sobie taki Zbyszek, który nigdy nie płakał, który zawsze mamusię, tatusia i dziadziusia słuchał, który robił zawsze wszystko grzecznie co mu kazano, zabawek nie niszczył, ubranka nie plamił, z innemi dziećmi się nie bił, paciorek pobożnie odmawiał, służącej nie przezywał... — Aj wujciu to nie jest żadna bajka! — przerwał mi Zbych niecierpliwie. — Owszem, to wszystko jest bajka — odparłem — chyba gdy postarasz się ty i inne dzieci być takim jak tamten chłopczyk, wtedy to już nie będzie bajka, ale najprawdziwsza prawda.

Hej zuchy i zuszki! zabawcie się w bajkę o dobrem dziecku a zobaczycie, że piękna to będzie zabawa, miła i pożyteczna i co najważniejsze, wszyscy was wtedy będą kochać.

JAK ZROBIĆ LANKĘ?

Bardzo łatwym i tanim sposobem może każdy z Was zrobić sobie lankę. Nauczycie się przytem wytrwałości, wyćwiczycie swe palce i spróbujecie być nieustępliwymi wobec samego siebie.

Napewno u każdego z was w domu, znajduje się trochę starych gałganków rozmaitej materji. Czasami jako niepotrzebne, wyrzuca się je. Zresztą dość poprosić o nie, a mamusia napewno znajdzie odpowiednią ich ilość dla swojego zucha.



Stare szmatki tniemy na wąskie $1^1/_2$—3 cm paski i możliwie dużą ich ilość zszywamy ze sobą tak, by powstała długa wąska tasiemka. Następnie zwijamy ją w kulę, zaciskając mocno. Im mocniej będziecie ściskali i ubijali, tem wyżej skakać i odbijać się będzie wasza lanka. Wielkość kuli zależna jest od waszej ręki. Zróbcie ją taką, byście mogli ją dobrze chwytać i trzymać w ręce.

Gdy już kula z tasiemki gotowa, owijamy ją, najlepiej nową nitką, 4 razy wokoło tak, by podzielić ją na 8 części. — Będzie tak wyglądała jak pomarańcza bez skórki. Będzie to szkielecik, na którym wykonamy płaszcz naszej lanki. Płaszcz zrobicie z kolorowej włóczki. Zaczynając od miejsca skrzyżowania się żeberek szkielecika, owijamy lankę włóczką wokoło, włóczka koło włóczki, przy pomocy igły, w sposób wskazany na rysunku.

Przez odpowiedni dobór włóczki, możecie na naszej lance wykonać najrozmaitsze wzory.

Również ładną lankę, lecz nieco droższą można otrzymać, owijając ją zamiast włóczki — lacetem. Na robotę takiej lanki przy odrobinie cierpliwości potrzeba jednego popołudnia i wieczoru.

KRONICZKA:

— Obecnie ma Przemyśl zuchów 121. Najwięcej, bo 43 ma gromada A. Małkowskiego, która urządziła w styczniu kilka wypraw na sankach i nartach na Zniesienie. Szóstka „Krasnoludków" buduje sobie „domek" w izbie — w kształcie grzyba muchomora — a z opłatka ślemy wszystkim swe Czuj!

— Gromady „Indjan" i „Górali" — obie przy 15 Lwowskiej urządziły opłatek oddzielnie tylko dla zuchów. — Gromady przy 7 Lw. musiały urządzić aż dwa opłatki zuchowe — bo podczas jednego nie mogły się wszystkie zuchy zmieścić.

— Dnia 14 i 15 I. odbył się w Drohobyczu kurs Wodzów zuchowych. Komendantem był hm. S. Michalski.

W KRAINIE BRYNDZY I MAMAŁYGI

WIKTOR FRANTZ

Nie wiem jak Was zajęło drodzy czytelnicy streszczenie historji sprzymierzonego z nami państwa — na wszelki wypadek słów jeszcze parę rzucę o jego ustroju.

Rumunja jest monarchją konstytucyjną t. zn. że król rządzi państwem wedle konstytucji i ma do pomocy parlament dwuizbowy — jako ustawodawczą i rząd ministerjalny jako władzę wykonawczą. Konstytucja zapewnia obywatelom równość praw, wolność wyznań i przekonań politycznych, nienaruszalność własności i nauczenie elementarne. Kara śmierci została zniesiona.

Izba deputowanych (= nasz Sejm) składa się z 369 posłów wybieranych, senat zaś, do którego z urzędu wchodzą wyżsi duchowni, rektorzy uniwersytetów i najwyżsi rangą generałowie, z 170 członków. Wszelkie uchwały parlamentu muszą być zatwierdzone przez króla, którego władza przechodzi dziedzicznie z ojca na syna.

Kraj cały dzieli się na 76 departamentów zwanych żudecami. Podstawę gospodarczą stanowi oczywiście rolnictwo — stojące jednak z małemi wyjątkami na bardzo niskiem poziomie. Uprawiają przeważnie kukurydzę — która w postaci mamałygi jest tem dla tamtejszych chłopów czem dla naszych kartofle.

Dużo też w Rumunji pięknych sadów i doborowych owoców, które wraz z wełną owiec rumuńskich znane są na rynkach zagranicznych.

Przemysł wielki dopiero zaczął się rozbudowywać — rozwija się zato wciąż jeszcze drobny przemysł domowy, którego wyroby cieszą się zasłużonem uznaniem nawet wśród obcych.

Największą pozycję eksportową stanowi jednak nafta, w której produkcji stoi Rumunja na 2-im (po Rosji) miejscu w Europie. Szyby naftowe w dolinie rzeki Prahowy, wzdłuż której jechaliśmy koleją, przedstawiają się naprawdę imponująco.

Ludność — smagła i czarnowłosa przeważnie prawosławna, ubiera się malowniczo i zdaje się być pracowita, choć powolna. Tańcem narodowem jest „h o r a" są to pląsy wymagające dużo wolnej przestrzeni, poprostu całego lotniska, tak jak samoloty, ponieważ tanecznicy trzymają się za ręce i im więcej ich tańczy, tem większy tworzą krąg.

Mam jednak wrażenie, żem już temi opisami, porządnie znudził czytelnika, żeby więc jako tako szybko a pięknie zakończyć ten interesujący rozdział przytoczę próbkę języka rumuńskiego. Pan — znaczy *dommului*, panna — *dommisoarei*, kochać — *a iubi*, ja panią kocham — *eu va iubesc*. Ładny język, prawda? Taka francuska łacina, względnie rzymska francuszczyzna — w każdym razie coś romańskiego.

4. Troszkę autopsji.

Am sosit în România pentru a ma încalzi la soarele de Sud si petru a ma scalda în Marea Neagrâ.

To piękne zdanie rumuńskie, znaczy dosłownie tak: przyjechałem do Rumunji, ażeby się wygrzać na południowem słońcu i wykąpać się w Czarnem Morzu".

Zanim jednak pojedziemy na plażę do *Carmen Silva* czy do *Mamaji* wpierw musimy się zatrzymać nieco w Bukareszcie.

Bukareszt to miasto pomników, na każdem placu, na każdem skrzyżowaniu ulic, stoi jakiś pomnik jakiegoś czcigodnego męża, którego postać i nazwisko, absolutnie nic mi nie mówi, choć przecież przeczytałem wspomniany już ustęp w Laroussie. Jeden tylko pomnik, robi na mnie potężne wrażenie, tak swem artystycznem pięknem w wykonaniu jak i tematem. Poświęcony ofiarom wojny, przedstawia wojownika, który wraca z pola bitwy, ale już nie z tarczą, ale na tarczy niesionej przez towarzyszów broni, jak mu to nakazała spartańskiemi słowy matka Ojczyzna.

Muzeów dużo i ładnych, ale tym którzy zwiedzali już muzea zachodniej Europy zaimponować, ani specjalnie zająć nie mogą. W Muzeum wojskowości na środku ogromnej sali stoi samolot, którym Karol II przybył z Paryża do Rumunji aby zagarnąć tron. Napis na nim brzmi:

Avionul cu care a sosit in tara
M. S. Regele Carol II.
6 iunie 1930.

W sali aljantów widzimy mundury, uzbrojenie, fotografje i dokumenty wojenne wojsk Francji, Belgji, Italji, Czechosłowacji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Serbji. Polska ma miejsce zarezerwowane, ale eksponatów jeszcze nie nadesłała. A obiecała! — mówi oprowadzający nas kustosz-oficer.

Pozatem Bukareszt był rozpalony do białości; bez ciemnych okularów patrzeć było trudno — to też prawdziwą oazą stał się dla nas *Liceul „Mihalu Viteazul"*, jego urządzenia, zwłaszcza wspaniała łazienka, kuchnia i sypialnia w której się można było przedrzemać. Podejmowano nas w tej szkole gościnnie i nadzwyczaj sympatycznie.

Nad morze jedziemy nocą. Kilku z nas nie śpi, czuwamy, chcemy koniecznie zobaczyć olbrzymi, największy w Europie 3-klm. most rozpięty nad Dunajem. Naprzód mijamy kilka mniejszych mostów, aż nareszcie między stacjami Dunarea a Cernavoda Pot wjeżdżamy na ów 34 przęsłowy potężny, wspaniały most, którego strzegą u bramy, dwie spiżowe, wsparte o karabiny, posągowe postacie żołnierzy. (C. d. n.)



W dzisiejszym biuletynie jamborowym, podajemy ceny uczestnictwa w obozie dla gości.

Opłata za oddzielny namiot bez urządzenia i bez utrzymania wynosi za pierwsze 5 dni 90 centów amerykańskich. Za każdy następny dzień 18 centów.

Namiot zaopatrzony w łóżko, stół, umywalnię i krzesła, kosztuje za pierwsze 5 dni 1·8 $, za każdy następny dzień 55 centów.

Utrzymanie dzienne kosztować będzie 1·10 $. Oczywiście ceny te odnoszą się tylko do uczestników mieszkających w obozie gości.

Delegaci na międzynarodową konferencję instruktorską, płacą za cały czas trwania zlotu 35 $. W kwocie tej mieści się już mieszkanie, utrzymanie, opłata za wycieczki, karty wstępów, odznaki jamborowe i oficjalny przewodnik.

Mieszkający we własnych namiotach, w obozie dodatkowym i otrzymujący od kierownictwa jedynie słomę, drzewo, odznakę i przewodnik, płacą za pierwszy dzień 90 centów, za każdy następny 9 centów amerykańskich.

W obrębie 30 km od Gödöllö nie można zakładać oddzielnych obozów.

Ze względów sanitarnych zarządzono już szczepienie przeciw wściekliźnie wszystkich psów w okolicy Gödöllö i chemiczną analizę pięciu, specjalnie dla obozu urządzonych studni.

Dyrekcja kolei węgierskich udzieliła pozwolenia na wjazd i dowolnie długie przebywanie na stacjach wagonów wiozących drużyny reprezentacyjne.

W czasie zlotu odbędzie się specjalne zebranie skautów wszystkich krajów, którzy należą do organizacji od lat 20. (Na zlocie w Arrove Parku w takiem samem zebraniu brali udział na specjalne zaproszenie B. Powell'a z ramienia Polski

1) Hm. Rzp. Olewiński
2) Hm. Jankowski
3) Hm. Rudnicki
4) Hm. Szczęścikiewicz.

Zebranie to odbędzie się 4 sierpnia. 6 sierpnia zaś odbędzie się zebranie skautów, posiadających odznakę za uratowanie życia.

PRZEZ MOJE SŁUCHAWKI.

...Właściwie najciekawszem, byłoby wiedzieć ilu słuchaczy mają nasze Kąciki, bo wiecie, mówiło się kiedyś o tem i założyliśmy się o parę słuchawek... Optymiści twierdzili, że jeśli nie 1.000 to napewno 300 osób, zaś sceptycy powiadali zgryźliwie: „Jeśli macie choć 20 sprawiedliwych słuchaczy, to gotowi jesteśmy mimo ciężkich czasów, ofiarować wam wtyczki do słuchawek". Ale jak się teraz przekonać ilu Was jest „po tamtej stronie?" Zróbmy może tak: niech każdy kto przeczyta „Przez moje słuchawki" napisze do „Kącika" (Lwów, Polskie Radjo, Batorego 6, dla „Kącika Harcerskiego") podpisując się imieniem i nazwiskiem, oraz podając liczbę upoważnienia. Najpraktyczniej będzie wysłać zbiorowo list czy kartkę. Czekamy do 10. marca.

Ale mam Wam zdać sprawę z pracy „Kącika" od listopada ub. r. począwszy. Więc 2. XI. „Gawęda Zaduszna" o tych co na Wieczną odeszli Wartę. 9. XI. „Ofenzywa zuchowa" gawęda o pracy wśród najmłodszych. Dalsze „Kąciki" wypełniły cykle gawęd Dha Frantza: „O książce" i Druha Kwiatkowskiego: „O piosence". Dh Kw. poświęcił dużo czasu na wykazanie błędów w śpiewaniu: „Modlitwy harcerskiej". Czy zwróciliście uwagę na to w swoich drużynach, bo zdaje mi się, że pokutuje jeszcze tu i ówdzie owo zamieszanie przy słowach: „Ciebie i Ojczyznę". Zbieg samogłosek e, i, o, przy niedostatecznem opanowaniu rytmu, daje właśnie to niejasne brzmienie. A czy znacie dalsze słowa „Modlitwy" ułożone przez Druchnę Olgę Małkowską:

„O daj nam zdrowie dusz i ciał,
„Swem światłem zgłusz w nas noc;
„I daj nam hart tatrzańskich skał
„I twórczą wzbudź w nas moc
„Wszak Ciebie i Ojczyznę..."

— Wracając do sprawozdania... 28. grudnia VII. lwowska żeńska śpiewała „Kolędy", zaś 18. stycznia orkiestra V. lwowskiej męskiej odegrała „Tańce polskie". Obie te drużyny mają już swoją dodatnią tradycję kącikową. Gawęda: „Styczniowe niewiasty" 25. I. została poświęconą pracy i służbie „pozafrontowej" naszych babek i prababek w czasie Powstania 1863 r.

— Czy wiecie, że jeszcze tylko kilka „Kącików" a obchodzić będziemy „Setny Lwowski Kącik Harcerski". Układamy już program tej uroczystości, ale może i Wy nam pomożecie? Czekamy na Wasze projekty i pomysły. *Czuwaj!*

Czytaj, ale i prenumeruj „Skauta".

12=40=1000.

Jambo 1933 na Węgrzech. Każdy harcerz o tem mówi, każdy chciałby pojechać do Gödöllö, ujrzeć to miasto namiotów, jakie tworzy zawsze wielojęzyczny obóz jamborowy, pooglądać swoich egzotycznych braci z dalekich mórz i krajów — porozmawiać z nimi...

Otóż to! porozmawiać. Łatwo powiedzieć, lecz wykonać trudniej, będziesz mówić im, wszystko jedno co, a oni będą się uśmiechać głupio i ruszać ramionami na znak, że Cię ani w ząb nie rozumieją.

Esperanto! Oczywiście, doskonały sposób dla porozumienia się wzajemnego, ale jakby to dobrze było, umieć jeszcze — choćby po francusku, choćby po angielsku, aby już nie tylko porozumieć się z francuzami, anglikami, hindusami i t. d. ale i zrozumieć co oni mówią między sobą o nas i o wszystkiem.

A nauka języka tak ciężko idzie. Gramatyka jest taka trudna i nudna. Tak chciałoby się, a nie chce się. Samouczek, który kupiłeś czeka daremnie po kilku pierwszych lekcjach, abyś go znowu wziął do rąk.

Ej bratku! boś się kiepsko wziął do rzeczy. Kupiłeś tani, ale zato kiepski samouczek. A wiadomo tanie mięso — psy jedzą. I dlatego też i twój zapał do obcego języka tak na psy zeszedł.

Chcę Ci doradzić jeden samouczek — prawda że drogi, ze trzy lub cztery razy droższy od tamtego, ale zato co to za samouczek. Tytuł brzmi jak bajka arabska „1000 słów po francusku" — tak piszą wydawcy, ale ja o zakład idę, że jest tych słów tysiąc i jedno — to jest tyle ile nocy opowiadała swoje baśnie cudna Szecherezada.

Bo to nie jest jakiś zwykły samouczek, to jest samouczek — bajka, samouczek, który się czyta jak książkę, jak powieść. Jest tego 12 zeszytów — czytania na 40 godzin, oczywiście nie ciurkiem, ale codziennie przez godzinę. — I kiedy sobie zaaplikujesz taką kwarantannę — to po czterdziestu dniach umiesz już bratku 1000 słów francuskich, razem ze sobą powiązać i możesz z tym zapasem udać się bezpiecznie, choćby do samego Paryża.

Mój Boże! czy to nie bajka: 12=40=1000. Spróbujcie przekonacie się — ja narazie już nic więcej nie powiem — w następnym zato numerze — kiedy równanie wasze będzie się przedstawiać (jak przypuszczam) 6=20=500, napiszę o tem coś jeszcze... A więc do roboty!

Wifr.

BUDUJEMY STANICĘ

Druchny i Druhowie!

W ubiegłym roku zrealizowaliśmy cząstkę naszego programu dla zdobycia środków na budowę Stanicy Harcerskiej we Lwowie. Wszyscy jednak zdajemy sobie chyba dobrze sprawę, że na tem nasze zadanie się nie kończy. Co nas czeka?

Musimy istniejące już źródła dochodu umocnić. Nie możemy na tem polu ani na krok się cofnąć. Musimy zorganizować wszystkie środowiska do wspólnej akcji, dziś bowiem pomoc stała, tego czy innego środowiska, o ile istnieje, to jest prawie zreguły znikoma. Niżej wymieniona kwota wpływów na Stanicę składa się z takich darów, które napewne nie przyniosły ani jednej Druchnie, ani Druhowi uszczerbku w ich budżetach osobistych. Czy na rzecz Stanicy nie bylibyśmy zdolni czasem też czegoś poświęcić?

Podobnie jak w roku ubiegłym tak i obecnie nie udajemy się do szerszego społeczeństwa o pomoc, wychodząc z założenia że dzisiejsza sytuacja finansowa nie nadaje się ku temu! Nie wyklucza to jaknajszerszej propagandy wśród naszych rzesz Przyjaciół. To należy do Ciebie Druchno Drużynowo, tego spewnością podejmiesz się Ty Druhu Drużynowy! Razem więc!

Karnawał.

Zabawa harcerska urządzona na rzecz Stanicy przez Ludzi Dobrej Woli zgromadziła kilkadziesiąt par. Początkowa atmosfera w miarę upływu godzin nabierała ożywienia. Chmurne początkowo czoła — przedewszystkiem komitetu — wypogodziły się. Rzekłbyś — orkiestra coraz lepiej grała. Zabawę zaszczycili swą obecnością Dh. Przewodniczący Z. O. Gen. Bolesław Popowicz, Dchna Komendantka Ch. Eugenja Jaroschówna i wielu innych gości. Bufetem zajęły się Siostry — Ludzi Dobrej Woli.

Projekty!

Sekcja postanowiła nadsyłane projekty zdobywania funduszów na Stanicę podawać na tem miejscu do wiadomości ogółu, aby każdy mógł znaleść sobie odpowiadający mu sposób zarobkowania. Wyzywamy tych, którzy mają jaką taką inicjatywę! Wyzywamy więc wszystkich bez wyjątku!

Trochę cyfr!

Rok ubiegły choć mocno chudy dla każdego, okazał się dla naszej Stanicy łaskawym, czego dowodem poniższe dane:

Poszukujemy korespondentów ze wszystkich Chorągwi tak męskich jak i żeńskich.

w dniu 30 września 1931 było			zł. 2.652·17
do 31/12, 32 wpłynęło:			
datków . . .	zł.	809·18	
w znaczkach harc. .	zł.	970·75	
dochód z KDH .	zł.	1301·93	
wartość ofiarowanych 2 dolarówek i 2 poż. bud.	zł.	157·25	
odsetki od pieniędzy lokow. . .	zł.	1099·38	
inne	zł.	338·22	zł. 4676·71
			zł. 7329·88
wydatki . . .			zł. 37·92
Łączna kwota zebrana 31/XII 1932.			zł. 7291·96

Po zamknięciu rachunków datki nadesłali:

Dh. Walerjan Stepanów, Lublin, zł. 3·—

Dh. Grünberg A. J. 15-ta M. Lwów, zast. „Lisów" zł. 8·— zebrane kolędą.

Dchna J. Getritzówna, 1-a Ż, Lwów — zast. „Spartanek" zł. 20·40 wynik urządzonej zbiórki.

Ludzie Dobrej Woli, gromada St.-Harc. Lwów, zł. 66·10. dochód z zabawy urządzonej 1 lutego b. r. w siedzibie Władz harc. we Lwowie.

Mogło być gorzej! Czy nie mogło być lepiej? Odpowiedź niechaj każdy sam sobie dośpiewa! .

Dokładniejsze dane znajdziecie w sprawozdaniu rocznem Zarządu Oddziału Lw.

Czem się przyczynisz ?

Pisz na pocztówce harcerskiej!

Przylep na liście, kopercie, zeszycie znaczek harcerski!

Kupuj w KDH Lwów!

Urządź z Twą Drużyną kiermasz, przedstawienie, zabawę!

Uczęszczaj na imprezy harcerskie, tanio a dobrze się zabawisz!

Zajmij się sprzedarzą pocztówek i znaczków!

Znajdź rysownika, który potrafi zrobić projekt na etykietkę czekolady „Harcerki" (wymiary 48x102 mm) ewen. w 3—4 barwach.

Zawsze pożądane projekty na pocztówki.

Poszukiwane do druku wesołe sztuczki harcerskie!

ZWITKI KORY BRZOZOWEJ!

Numer marcowy poda dalszy ciąg totemów naszych Wodzów. Prosimy o szybkie nadesłanie dalszych imion. Zamknięcie numeru nastąpi 28 bm.

Odpowiedź Roztropnemu Żórawiowi: uwagi uwzględnimy, totemy w wiosennym numerze. Prosimy o kontynuowanie prac nad racjonalnem ujęciem Puszczaństwa. W Skaucie znajdzie się miejsce.

W POGONI ZA ŚMIECHEM

ANTOLOGJA HUMORU HARCERSKIEGO.

Zaglądniemy dziś na jeden z kursów harcerzy kijowskich w „Kiń Grust" czyli „porzuć smutek" — bo tak to się pięknie nazywała posiadłość p. Kulżenki -- olbrzymi park ze stawami, wzgórkami i kilkusetletniemi dębami. Nazwa miała powstać stąd, że gdy carowa Katarzyna III wielce utrudzona rządzeniem wracała do Kijowa — jej faworyt Potiomkin zaproponował jej w tem miejscu odpoczynek i potrafił zręcznie troski jej rozprószyć.

Ale mniejsza o nazwę — idzie nam tu o toast który powstał na tym kursie i który tutaj za Chudym Wilkiem przytaczamy:

TOAST.

Czyje promienie niosą nam zdrowie,
Z lepszego świata, z błękitów gońce,
W górę z herbatą kubki, druhowie —
Niech żyje słońce!

Kłaść się do łóżka, każdy nam powie,
Po trzeciej trąbce — rzecz to przyjemna.
Więc pijmy kwaśnem mlekiem, druhowie,
Wiwat noc ciemna!

Stać na uboczu i nie żyć kupą,
Odkąd świat światem to nie popłaca
Pijmy więc zdrowie wodnistą zupą —
Wiwat współpraca!

Kto w tej współpracy prym zawżdy trzyma,
W kim najgorętsze serce z nas bije —
Czy kubek pełen, czy nic w nim niema —
Niechaj nam żyje!

Projekty unarodowienia mundurów harcerskich z konkursu "Gęsi".



Nagroda I: godło „Lud" — Dh. Rudolf Staśnicki
Nagroda II: godło „Tradycja" — Dh. K. Zielewski
Nagroda III: godło „Cnota" — Dh. Lucio Sławski.



Skauci węgierscy liczą w swych szeregach dość dużą ilość przedstawicieli starszego społeczeństwa, a zwłaszcza sfer literackich i artystycznych. I tak węgierskim komisarzem zagranicznym jest F. Molnar, dramaturg o marce ustalonej we wszystkich krajach europejskich. Jeden z najlepszych malarzy. Marton jest też skautem i głównym ilustratorem węgierskiego pisma skautowego *Magyar Cserkész*. Uczestnicy ostatniego Jambo zawarli może z nim znajomość, uczestnicy J a m b o w ę g i e r s k i e g o — zawrą z nim znajomość napewno, zaś nasi czytelnicy mieli sposobność widzieć parę jego rysunków w „Skaucie". Rozkarnawałowany „Skaut" którego dziś wam przedstawiamy jest właśnie jego pracą.



WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.

— W porozumieniu z Władzami Szkolnemi Główna Kwatera organizuje dwa kursy harcerskie dla nauczycieli: I w czasie od 18. II — 11. III — dni 22, II w czasie od 24. IV — 14. V. — dni 21. Liczba uczestników ograniczona. Obydwa kursy odbędą się na Buczu. Koszt utrzymania 2,50 zł. dziennie.

— Po zakończeniu IV Jambo w dniach 15—22 sierpnia, odbędą się obozy wędrowne dla nawiązania kontaktu ze skautami słowackimi, oraz poznania środowisk polskich na Spiszu, Czechosłowacji i Orawy. W obozach mogą brać udział harcerze, uczestniczący w IV Jambo za dopłatą 20 zł bez ograniczenia ilości, oraz pewna ilość z każdej chorągwi, za opłatą ulgową w kwocie 10 zł. Zasadniczo uczestnicy winni być zgłoszeni w grupach (zastępach) po 8 do 15 uczestników i będą mieli prawo wyboru terenów wycieczki (Spisz, Orawa, Czechosłowacja). G. K. czyni starania, aby młodzież szkolna uzyskała na ten czas zwolnienie ze szkół.

— W drodze powrotnej z IV Jambo jest projektowany powrót jednej grupy przez Wiedeń via Bratislava ze zwiedzeniem najważniejszych ośrodków na tej trasie. Udział w wycieczce będą mogli wziąć tylko starsi harcerze, starszyzna i członkowie Kół Przyjaciół. Opłata wyniesie ok. 50 zł.

— Celem zapewnienia otrzymania „Wiadomości Urzędowych" przez wszystkie jednostki organizacyjne w roku bieżącym organ ten będzie wyodrębniony od „Harcmistrza" i przesyłany przez K. Ch. Hufcom i Drużynom.

Chorągiew Lwowska.

— Pan Naczelnik Wydz. Okr. Szkoln. Roman Koestlich, członek Z. O. Lwowskiego i długoletni przyjaciel harcerstwa, został udekorowany przez harcerzy lwowskich odznaką 20-lecia Harcerstwa.

— Ubiegłego miesiąca odbyła się Konferencja Opiekunek harcerskich drużyn szkolnych, zwołana przez Lwow. Kom. Chorągwi Harcerek w porozumieniu z Kuratorjum O.S.L. Celem tych Konferencyj, odbywających się co roku, jest utrwalenie jaknajżywszego kontaktu harcerstwa ze szkołą.

— 3 II. ukończył się 5-dniowy kurs łuczniczo-strzelecki, urządzony przez wydział P. W. i W. F. przy K. Ch. Harcerek. Na 14 uczestniczek, 13 z Chor. Lwow. 1 z wołyńskiej, 4 ukończyło kurs z prawem prowadzenia i instruowania odnośnych kursów.

— Męskie drużyny harcerskie w Sanoku, urządziły 31. I. br. tradycyjny opłatek harcerski, z pośród „niespodzianek" na wzmiankę zasługuje pełna humoru szopka, przygotowana przez I Dr. im. Żółkiewskiego.

— Dorocznym zwyczajem staraniem Kom. Hufców harc. w Tarnopolu żeńskiego i męskiego odbył się w dniu 29. I. br. „Opłatek". Przybyli nań reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa i duchowieństwa, dyrektorowie wszystkich zakładów średnich, oraz rodzice. Sala „Sokoła" była

dosłownie napełniona po brzegi młodzieżą harcerską. Ogółem w „Opłatku" wzięło udział 300 osób. Uroczystość otworzył kapelan hufców ks. Czwaczka, składając harcerskiej młodzieży życzenia i łamiąc się z nią opłatkiem. Po nim przemawiali Prezes K. P. H. p. dyr. Leszczyński, p. pułk. Polniaszek, p. starosta Malicki i inni. Program uzupełniły popisy drużyn. Przez cały czas uroczystości przygrywały dwie orkiestry harcerskie żeńska i męska.

Chorągiew lubelska.

Prosimy przeczytać korespondencję w odpowiedziach Redakcji

— Konferencja starszoharcerska Ch. Lubelskiej odbyła się 6. I. br. przy udziale przedstawiciela Kuratorjum Lubelskiego i delegata G. K. Wygłoszono 3 referaty.

— Konferencja Drużynowych i Przybocznych Chor. Lubelskiej, odbyła się w dniach 7, 8 i 9 I. br. Szczebrzeszynie.

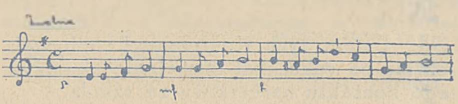
— Rada I Lub. Druż. Harc. im. W. Łukasińskiego — „Błękitna Jedynka", zebrana w dniu 11. XII. z. r. przez powstanie, chwilę milczenia i odśpiewanie hymnu narodowego uczciła 21. rocznicę swego istnienia, oraz pamięć tych jej członków, którzy polegli w walkach o Niepodległość. Uroczystą tę chwilę zapisano w Księdze Życia Błękitnej Jedynki.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

pod red. dha Ostoji.

Konkurs na miano „wytrwałego" harcerza.

IV. Zadanie.



Melodja ta wyjęta jest ze śpiewnika harc.: „Czuwaj", co to za pieśń? Podać też słowa całej pieśni.

V. Zadanie.

Jak odlać połowę wody z pełnej beczki, jeżeli nie znamy pojemności beczki, nie mamy żadnej miarki, ani żadnych zbywających naczyń.

Konkurs dla młodszych i zuchów.

IV. Zadanie.

Myjedubu mod rzacehar ew wielwo! Odczytać!

V. Zadanie.

Postać moja rozmaita, ale zawsze dziełem ludzi! Niektórzy mnie robić lubią, a niejednego to nudzi, lecz, gdy idziesz na wycieczkę, pomocna na każdym kroku, jej się radzisz i jej słuchasz, trzymasz ciągle ją u boku.

Termin nadsyłania rozwiązań w obu konkursach 5/III 1933 r.

Rozwiązanie zadań z Nr. 1 „Skauta".

Konkurs na miano „wytrwałego" harcerza. I. Rok 1910. Pierwsze poczynania skautowe w Polsce, oddział w szkole Wróblewskiego w Warszawie. II. Czy prenumerata zapłacona? III. Tajemnica.

Konkurs dla młodszych i zuchów I. Potop. II. Liter było 7, czcionek 11. III. Harcerz zawsze wesół i pogodny!

Zadanie dla wszystkich „spaźnialskich".

.ie...ie u..ia. . .o..u..a.. „..au.a"

Za odgadnięcie i zastosowanie się do tego apelu daje redakcja „spaźnialskim" po 3 pkt. w obu konkursach. A więc czekamy!!

Rozwiązania nadesłali: A. Nagler, Brzeżany; W. Olechowski, Nisko n/S.; K. Seko, Stanisławów; M. Jaworska, Gródek Jag.; L. Kisielewski, Łańcut; L. Furdyna, Leżajsk; St. Akielaszek, Lwów; H. Kołoderenko, Lwów; B. Paler, Stanisławów; L. Abel, Tarnowskie Góry; „Polonus", Piotrków; B. Kikiewiczówna, Stanisławów; „Harcerka z Kołomyji"; J. Runiewicz, Tarnopol; „X Y." Stanisławów; W. Kropiński, Przemyśl; St. Grzesiak, Wilno; S. Zach, Kolbuszowa; „Zuch z Kołomyji".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. „Orlik" Wieliczka. W tece redakcyjnej mamy pełno wierszy — umieszczamy tylko najlepsze i aktualne.

Raynoch R. Stanisławów. Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

K. Ch. Lubelskiej. Prosimy jeszcze o jakiś charakterystyczny objekt dla sylwetki miasta.

A. N. Brzeżany. Ulg w taryfie pocztowej dla rozwiązań niema, ale jest rada; zbierzcie się np. w pięciu i rozwiązania nadeślijcie w jednym liście.

UWAGA! UWAGA!

Następny nadzwyczajny numer Skauta poświęcony w całości sprawozdaniu rocznemu Zarządu Oddziału Lwowskiego — ukaże się w podwójnej objętości i będzie do nabycia na Walnym Zjeździe.

Do niniejszego numeru dodajemy jako bezpłatny dodatek prospekt Bibljoteczki Szkoły Powszechnej.

KRONICZKA SPORTOWA

Narciarstwo. W dniach 21 i 22 stycznia odbyły się w Rabce mistrzostwa okręgu podhalańskiego. Zwycięstwo odniósł Bronisław Czech, zdobywając tem samem tytuł mistrza narciarskiego Podhala. Następne miejsca zajęli: 2) Marusarz Stanisław, 3) Gabryś, 4) Górski. W otwartym konkursie skoków startowało 11 zawodników: 1) Łuszczek (Wisła) skoki 37 i 33 m. 2) Marusarz St. 38 i 38 m. 3) Czech Br. 36 i 36 m.

Sukcesy polskich narciarzy zagranicą. Start polskich narciarzy w stolicy Węgier, Budapeszcie, zakończył się naszym pełnym sukcesem. Skoki i bieg 16 km. wygrali nasi reprezentanci a to: Jan Marusarz, Skupień Stanisław, Legierski Jan, Górski i Kolesar. Jedynie bieg zjazdowy na Schnobenbergu, sprawił trochę kłopotu Polakom, którzy nie przygotowani byli do tego rodzaju konkurencji, nie posiadając odpowiednich nart. Ponieważ w mistrzostwie Węgier utrzymuje się noty i za bieg zjazdowy, więc musieli zawodnicy liczący na mistrzostwo w nim startować. W ostatecznym wyniku zaszczytny tytuł mistrza Węgier zdobył Marusarz Jan, następne dwa miejsca zajęli też Polacy, a to: Legierski i Górski. Nieco trudniejszą rolę musiała odegrać druga część naszej reprezentacji startująca na mistrzostwach Jugosławji w Bohinji z powodu startu świetnych narciarzy czeskich. Na starcie stanęli zawodnicy polscy w składzie: Br. Czech, Marusarz St., Łuszczek Izydor, Marusarz Andrzej i Berych, zawodnicy czescy z Simunkiem i Bartonem wieloletnim rywalem Br. Czecha na czele, oraz zawodnicy Jugosłowiańscy. Bieg 18 km wygrał Simunek, ten sam zawodnik zdobywa tytuł mistrza Jugosławi. Drugie trzecie i czwarte zajmują Polacy a to: Marusarz St., Łuszczek i Marusarz Andrzej. W otwartym konkursie skoków zwycięstwo odniósł Marusarz Stanisław. — Obydwie reprezentacje z Jugosławji i Węgier udają się do Innsbrucku na wielkie zawody F. I. S. na których Polacy zdobywają 7-me miejsce.

Łyżwiarstwo. Dnia 1-go lutego rozpoczęły się mistrzostwa hokejowe Polski, z udziałem 7-miu drużyn polskich. W turnieju wezmą udział nast. drużyny: AZS (Poznań), AZS (Warszawa), WKS Legja (Warszawa), Pogoń (Lwów), Ognisko (Wilno), Sokół (Kraków) i ŁKS (Łódź).

Łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy. — Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Kalbarczyk, jedyny faworyt na mistrzostwa Polski, które odbyły się na tym samym torze 1) Kalbarczyk (AZS) 500 m — 51 sek, 5 km — 10:21, 1500 — 2:48·2, 10 — 20:30·8, 2) Dobrzyński, 3) Tarnawski.

Otwarcie hali sportowej we Lwowie. 29. I. odbyła się uroczystość inauguracyjna otwarcia i poświęcenia hali sportowej we Lwowie w obecności przedstawicieli rządu, wojskowości, szkolnictwa i sfer sportowych. Jest to pierwszy krok realizacji trzyletniego planu stworzenia Ośrodka W.F. we Lwowie, jakie zakreślił sobie Miejski Komitet W.F. Główna zasługa przypada tu dr. Nowak-Przygodzkiemu przew. Komisji adm.-gosp.

Hala znajduje się na terenie 6 baonu sanit., rozmiary jej 45 × 20, nadają się w zupełności do zaprawy i rozgrywek w lekkiej atletyce, tenisie, łucznictwie, koszykówce i t. p. W bezpośredniem jej sąsiedztwie znajdują się boiska sportowe, korty tenisowe, tor łyżwiarski i hokejowy.

PROGRAM RADJOWY

W każdą środę Rozgłośnia lwowska nadaje o godz. 15·25 „Kącik harcerski". Podajemy program tych audycyj na miesiąc marzec:

1. — Wiadomości ze świata skautowego.
8. — Z harcerskiego kociołka: Budujemy Stanicę harcerską we Lwowie.
15. — Audycja jubileuszowa setnego „Kącika harcerskiego" w Rozgłośni lwowsk.
22. — Audycje drużyn: Pieśni harcerskie.
29. — Gawęda ideowa: Słońce nad Genewą.

Program audycji harcerskich na fali 47 m.

16/II godz. 15-ta. Gawęda o pieśni harc. i muzyka „Dzień harcerza w pieśni" w wykonaniu zespołu II Lw. druż.
19/II godz. 11. „Melodje polskie" utwory St. Moniuszki w wyk. dhny „Janki" na fort.
23/II godz. 15 „Polska pieśń harc." gawęda ilustrowana muzyką.
26/II godz. 11. „Wesoła gawęda" i muzyka.
2/III godz. 15. Gawęda w języku polskim i francuskim pt. Idea braterstwa skautowego w ZHP. i muzyka polska.
5/III godz. 11. Gawęda „Wiosna idzie" i pieśni harc. w wykonaniu VII Lwowskiej żeńskiej druż. harc.
9/III godz. 15. Gawęda „Zlot wszechświatowy na Węgrzech" w języku polskim i węgierskim oraz melodje polskie.
12/III godz. 11. Słuchowisko dha Ostoji „Jak to na obozie bywało" w wykonaniu Grom. Starszo harc. „Ludzi dobrej woli".
16/III godz. 15. „Wesoły czwartek harcerski" audycja grana, śpiewana i mówiona wyk. „Ludzi dobrej woli" i zespołu II Lw.

ŚWIETLICA BEZ RADJA JEST GŁUCHA I NIEMA.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Prenumerata: roczna 3·50, półroczna 1·80, kwartalna 1·05. Zagranicą rocznie zł. 4·50. Numer pojedynczy 35 gr. Prenumerata ulgowa: (płatna z góry) przy odbiorze od 10 egzemplarzy po 25 gr. za numer. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Ceny ogłoszeń: cała strona 120 zł., 1/2 65 zł., 1/4 35 zł., 1/8 20 zł. Konto PKO. 152.818.

SKAUT

czasopismo młodzieży harcerskiej

wychodzi 15-go każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Długosza l. 1.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18^{30}—19^{30} w lokalu przy ulicy Jacka l. 1.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. Redaktor nacz. i odp. Mgr. Wiktor Frantz. Sekretarze red.: Janina Schonbornówna i Leopold Günsberg. Kier. adm. Władysław Wenzel.

TŁOCZONO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ — LWÓW, ZIELONA 7. TEL. 91-07.